

23 NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 IX 1993

Grzesznych upominać

Człowiek otrzymał w darze wolność, dzięki której może także grzeszyć. Co więcej: tę swoją wolność może nawet przekształcić w stały opór stawiany łasce Bożej i doprowadzić w końcu do tego, że stan grzechu będzie dla niego stanem „normalnym”. Taka utrata wszelkiego poczucia moralnego i wewnętrznej wrażliwości, może powodować grzechy przeciw Duchowi Świętemu, z których pierwszym jest: grzeszyć, licząc zupełnie (zuchwale) na miłosierdzie Boże.

W katechizmie znajdziemy też katalog tzw. grzechów cudzych, przypomnijmy sobie: doradzać grzech; grzech nakazywać; na grzech zezwalać; do grzechu pobudzać; grzech pochwalać; wobec grzechu zachować obojętność; grzechu nie zwalczać; do grzechu pomagać; grzech uniewinniać. Są to postawy prowadzące do zgorszenia, czyli do czynienia kogoś gorszym, niż był. A jak ostro i zdecydowanie traktuje Jezus gorszycieli, wystarczy przeczytać Mt 18,6-7.

Prawda zaś wygląda tak, że z jednej strony sami jesteśmy grzesznikami, a z drugiej – żyjemy wśród grzeszników. Świadomość własnych grzechów i słabości odbiera nam prawo do sądenia: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą” (Mt 7,1-2). Ten fakt nie zwalnia nas jednak z obowiązku moralnej oceny ludzkich czynów i konkretnej reakcji na działanie grzeszników.

Chętnie zrezygnowalibyśmy z upominania grzeszących, choć wzywa do tego pierwszy z uczynków miłosiernych co do duszy, bo znamy problem drzazgi i belki tkwiącej w oku bliźniego i własnym (zob. Łk 6,41-42); bo kryje się w tym działaniu rzeczywiste ryzyko i wręcz możliwość kary za „wtrącanie się w cudze sprawy”, a w końcu i sami nie zgadzamy się na upominanie nas (nadwrażliwość, pycha, próżność, zarozumialstwo...).

A jednak w świetle słowa Pana musimy zobaczyć, że od upominania grzeszących zależy i ich, ale i nasze ocalenie (I czytanie)! Zresztą – czy nigdy nam ktoś nie zarzucił, że: „robiłem źle, a ty nic nie mówiłeś?” Jest zatem milczenie, które nigdy

nie będzie złotem, za to może zgubić milczącego ze strachu czy wygody – na wieczność!

Czytając dziś fragment Listu św. Pawła do Rzymian zobaczymy, że rozważany temat upominania grzeszących trzeba nam położyć na skrzydła przykazania miłości bliźniego jak siebie samego! Jeśli zatem siebie samego nie potrafię kochać, lub Kocham źle, to... bliźni nie ma szans! Bo jeśli sam nie chcę się zbawić, to jak pomogę komuś innemu?

Upomnienie braterskie to konkretyzacja postawy prawdziwej, dojrzałej miłości bliźniego. Jezus dał nam dzisiaj wyraźną „instrukcję obsługi grzesznika” (por. Mt 18,15-17) – oto ona:

1. Idź, upomnij w cztery oczy. Czyli: wykaż inicjatywę, wyjdź jako pierwszy, choć to nie ty jesteś winien. Bo: może on nie wie, nie wiedział, co czyni; może inaczej myślał, czuł i widział; może emocje, kryzys...? Próbuje, bo nagrodą jest pozyskanie człowieka, który w przyszłości... Gdyby cię jednak nie posłuchał, to:
2. Weź ze sobą od jednego do trzech świadków. Oni mogą znaleźć i wykorzystać inne argumenty, z innej strony ukazać może błędzemu zagadnienie, albo odnajdą właściwy „klucz” do otwarcia jego wnętrza? Jeśli i ta możliwość upadnie, to:
3. Donieś Kościołowi, czyli wspólnocie. Ona ma bowiem prawo znać prawdę o swoim człowieku i podjąć stosowne kroki do samoobrony przed jego złą działalnością. Demaskując zło ma też Kościół szansę doprowadzenia błędzacego do źródła Prawdy i Życia – jeśli przejrzy i zechce skorzystać. Dopiero teraz można zastosować punkt:
4. „Niech ci będzie jak poganin i celnik”. To na pewno nie znaczy, że przepadł na wieki i nic się już nie da zrobić. (Ty też byś przecież nie chciał, aby cię ktoś na zawsze przekreślił, prawda?). Ale na tym etapie następuje zmiana kąta widzenia grzesznego człowieka i działania w jego kierunku: gorąca modlitwa, post i to co zawsze najtrudniejsze: cierpliwie dawany – dzień po dniu – dobry, osobisty przykład; a w tej postawie jest zawarta możliwość nawrócenia „zatwardziałego grzesznika”.

W praktyce realizacja tej ewangelicznej „instrukcji” wygląda mniej więcej tak: zaczynamy od karczemnej awantury (zamiast punktu 1), dalej sięgamy po przeróżne ataki i napady zespołowe (to punkt 2), a wreszcie (także za pomocą mass mediów) nagłaśniamy sprawę nawet za cenę obmowy, czy oszczerstwa (punkt 3), by ostatecznie oddać sprawę naszej krzywdy do sądu (my, specjaliści od miłości bliźniego, nawet wroga) i machnąć ręką na brata, który się nie sprawdził (to punkt 4).

Tylko... czy wtedy wolno nam odmawiać Modlitwę Pańską wraz ze słowami: „odpuść nam nasze winy, jako i my (czyli: tak, jak my!) odpuszczamy...”

Ktoś powiedział: „Uporządkowana miłość rozpoczyna od siebie” Jeśli zatem mamy fachowo zwracać uwagę na zachowanie (niewłaściwe) innych, może postawię sobie sam pytanie: jak reaguję na zwracaną mi uwagę, krytykę, czy napomnienie? (Uwaga: jeśli jesteś ideałem, zechciej przeczytać 1 J 1,8-10). Szczerza odpowiedź na tę kwestię pokaże ci, jak z miłością grzeszących napominać.

ks. Aleksander Radecki